

Taki przynajmniej jest pogląd nieznanego bliżej młodego Geniusza Planowania. Przydzielony on został do jednego z urzędowych „ośrodków planowania”. Urzęduje. Wygłosił odczyt i szeroko przedstawił słuchaczom przyszłość Łodzi. Łódź, jego zdaniem, została źle zbudowana: daleko od ośrodków surowcowych, pozbawiona dróg wodnych, stanowi zbyt wielkie skupisko proletariackie. Przemysł, poucza ów Geniusz urzędowy, „powinien” powstawać w tych okolicach, gdzie mu najbliżej do jego surowców. „Powinien” powstawać w pewnym rozproszeniu, twierdzi Geniusz. Bliższe „najtańszej drogi komunikacyjnej” — drogi wodnej, dodaje. Nie są to poglądy niesłuszne, ale co zrobić, jeżeli przemysł tu i owdzie powstawał i naczaj bo miał inne racje po temu? Co zrobić, jeżeli ten inny stan rzeczy poprzez lat dziesiątki albo i setki się utrzymał i stworzył zastygłą rzeczywistość życiową? Czy rozwalić tę rzeczywistość?

Geniusz urzędowy nie zna wahań. Bez wahanja mówi: tak, rozbić, przenieść stworzyć na nowo, racjonalnie, współcześnie, mądrze.

Karygodne błędy Łodzi należy w najbliższych latach radykalnie korygować. Przemysł bawełniany powinien przenieść się — (o święta Kingo, patronko!) — do Gdyni, Bydgoszczy, Grudziądza, wybiec na spotkanie przybywającej morzem bawełny, osiąść przy drogach wodnych Pomorza. Przemysł wełniany niech odmaszeruje w kierunku północny - wschód. Rozkwaterowany w Wołkowysku, Oszmianie, Wilnie znajdzie w okolicy owce, znajdzie i len: toteż i przemysł lniany winien mu towarzyszyć. Wreszcie przemysł przetwarzający włókno sztuczne winien odejść na południe — do Sandomierza, Lublina i Zamościa. Wełna, Bawełna, Len, Konopie, Drewno, mają jednym słowem, odmaszerować z Łodzi na cztery wiatry. A Łódź? Geniusz Planowania nie może, rzecz jasna, wdawać się w takie detale: Łódź zapewne winna ulec losowi, jaki miastu Lyon zgotowała za jego re-

woltę Konwencja. Postanowiono zburzenie miasta, uchwalono jednomyślnie ustawę, że Lyonu nie ma. Dziś Lyon jest trzecim co do wielkości miastem Francji.

Jak widzimy Geniusz Planowania i w tym jeszcze wzoruje się na tradycjach świętej Kingi, że niewiele poświęca uwagi tak zwanym kosztom transportu. Cudowny przewóz złoży solnych nie nie kosztował. Ale rzekło się już, że w naszych ciężkich czasach cuda stały się wprawdzie możliwe, ale stały się też i znacznie kosztowniejsze. Można wprawdzie wyrabiać dziś sztuczny nawóz, można nawet jego składniki dobywać poprostu z powietrza, ale przejrzymy bilanse, żeby zobaczyć, że tanie tak bardzo to znowu nie jest. Toteż bardzo żałujemy, że nasz Planista nie wziął jednak choćby tego pierwszego względu pod uwagę. Jest przecież szefem jakiegoś biura planowania: rachuba w planowaniu nie zawadzi. Rachunek mówi w tej sprawie jeszcze jedną rzecz doniosłą: że zasadniczą korzyść z przesunięcia przemysłu do źródła surowca czyli do portu wiąże się z odsunięciem od węgla, którego wagowo zużywa się wielokrotnie więcej niż surowca.

* * *

Byłoby bardzo szczęśliwie, gdyby parcelacja Łodzi kosztowała „tylko” przeniesienie kilkudziesięciu olbrzymich fabryk, kilkuset zakładów pracy, gdyby wymagała „tylko” uregulowania dróg wodnych, które naogół u nas przedstawiają się przecież fatalnie, gdyby „tylko” narażała nasz przemysł tekstylny na bezpośrednie zagrożenie w pierwszej godzinie wojny. Niestety, biuro planowania nie wyplanowało wielu jeszcze rzeczy. Nie wyplanowało, że cały przemysł farbiarski, który przecież obsługuje i bawełnę, i wełnę, i len, i włókno sztuczne, będzie musiał wybierać pomiędzy Oszmianą z wełną, a Bydgoszczą z bawełną, że fabryki maszyn, słowem wszystko co w Łodzi, wielkim ośrodku mogło korzystnie skoncentrować się i

obsługiwać całość przemysłu tekstylnego, byłoby porwane na strzępy. Biuro planowania nie wyplanowało jeszcze i wagi tego czynnika, jakim jest tradycja miejscowa w sensie przemysłowo - technicznym, blisko stuletnia. cenna: zagranicą takie względy są także brane pod uwagę. Tego wszystkiego nawet nie ruszył, tego nie widzi, nie bierze w ogóle pod uwagę Planista.

Prawdopodobnie nie poświęcilibyśmy nigdy tyle miejsca omawianiu niedorzecznego pomysłu, gdyby nie oficjalne stanowisko Planisty. To przecież nie uczęsz na seminarium ekonomicznym krytykuje założenia Birminghamu czy Lyonu, ale odpowiedzialny urzędnik, który w sposób miarodajny pragnie pewne rzeczy w państwie zmienić dośkonale od podstaw. Mówi to kierownik urzędowego planowania w wielkim resorcie gospodarczym, w resorcie o wielkim znaczeniu, o wielkich politycznych ambicjach. Łuki w rozumowaniu tracą niestety na frywolności. A łuki w rozumowaniu są duże. Duże i charakterystyczne. Znamienne, powiedzielibyśmy, że plan rozbitcia Łodzi — plan oczywiście nierealny i wcale niegroźny, ale jakże charakterystyczny dla sposobu myślenia pewnych ludzi — nie jest wcale wysokiem sporadycznym: stanowi pewną seryjną, z całokształtem tej polityki gospodarczej, łączność.

To nie tylko ten młody człowiek jest święcie przekonany, że postęp gospodarczy w Polsce osiągnie się przez biurokratyczny montaż nowych warsztatów, przez przemysłne przedstawiania już istniejących; nie tylko on sądzi, że zadaniem państwa jest dyrygować życiem gospodarczym z za zielonego biurka stosownie do ożywionego najlepszymi chęćmi państwa mi się niefachowców. I właśnie dlatego, że tak myślą liczni inni „miarodajni”, że ta pomyłona atmosfera myślowa rządzi naszym życiem — nasza polityka gospodarcza jest tak jałowa w jednych wypadkach, szkodliwa w innych.

Ksawery Pruszyński

Zmiany terytorialne w Europie Środkowej a handel międzynarodowy

W „Tygodniku Handlowym” z dn. 1. XI. b. r. znajdujemy ciekawe omówienie zmian w Europie środkowej.

Zmiany geo-polityczne, jakie w roku bieżącym już nastąpiły, bądź to następują w obecnym momencie, mają nie tylko znaczenie polityczne, ale wpływają w niemińszym stopniu na strukturę stosunków handlowych Europy środkowej i nie są bez znaczenia nawet dla krajów dalej położonych od środowiska, którego zmiany te bezpośrednio dotyczą.

Znaczenie tych zmian geo-politycznych dla międzynarodowej wymiany handlowej polega przede wszystkim na poważnym zwiększeniu udziału Niemiec w handlu światowym, a zwłaszcza środkowo - europejskim, dzięki zwią-

szczeniu swego terytorium o Austrię i Sudety. Dla zilustrowania przypuszczalnego wzrostu udziału powiększonych Niemiec w handlu światowym, nadmienić należy, iż udział Niemiec w tym handlu przed ostatnimi zmianami terytorialnymi wynosił 8,6%, udział Austrii — 1,0%, a Czechosłowacji — 1,5%. Wprawdzie brak ścisłych danych co do udziału terytoriów, objętych obecnie przez Niemcy, w handlu zagranicznym Czechosłowacji, niemniej z uwagi na to, iż przeważająca część przemysłów włókienniczego, ceramicznego i galanteryjnego oraz znaczna część przemysłu papierniczego przyszyły do Niemiec — udział ten jest bardzo poważny i niewątpliwie niepomniernie większy niż wynikałoby to z obliczeń według liczby ludności lub powierzchni terytorium utracanych w stosunku do pozostałych przy Czecho-

słowacji. Uwzględniając zatem przytoczone cyfry, uzasadnione jest twierdzenie, iż udział Niemiec w handlu światowym wzrosnąć powinien z 3,6 na ponad 10%, co nie jest bez znaczenia, jeśli się zważy, że udział Anglii wynosi 13,7%, a udział Stanów Zjednoczonych 11,9%.

Wzrost udziału Niemiec w międzynarodowej wymianie towarowej posiada jednak niepomniernie większe znaczenie z uwagi na stosowaną przez Niemcy politykę handlową, którą niewątpliwie zostanie objęty również handel zagraniczny terytoriów przyłączonych. Nastąpiło to już zresztą prawie całkowicie w stosunku do terytorium austriackiego. O-tóż, pomimo, że polityka handlowa Austrii i Czechosłowacji odbiegała dość daleko od liberalizmu dopuszczającego wpływanie na handel zagraniczny wyłącznie przez politykę celną, to jednak